



powiat
koniński
energia pokoleń

www.powiat.konin.pl



Powstanie styczniowe

na Ziemi Konińskiej



150. rocznica wybuchu powstania styczniowego to doskonały moment, by przypomnieć czym jest niepodległość, patriotyzm i wolność dla naszego narodu. To chwila zadumy i zastanowienia nad tym, jaka jest cena suwerenności narodowej.

Przed półtora wiekiem powiat koniński, jako część guberni kaliskiej w Cesarstwie Rosji, był wydzielonym administracyjnie obszarem, który leżał na pograniczu dwóch zaborczych państw – Rosji i Prus – imperialnych potęg, ciemiężących naród polski od 1772 r. Narastające w Kongresówce (Królestwie Polskim) nastroje niepodległościowe uważnie obserwowano w zaborze pruskim. Mieszkający tu polscy ziemianie zdawali sobie sprawę, że wybuch powstania to tylko kwestia czasu. Byli też przekonani, że choć szansa na zwycięstwo z carską Rosją jest utopią, to jednak w tak trudnej sytuacji nie mogą pozostawić rodaków bez wsparcia i militarnej pomocy.

Natomiast warszawskie środowisko patriotyczne niezbyt dobrze zdawało sobie sprawę z roli, jaką przygraniczny powiat koniński i zamieszkująca go ludność mogą odegrać w walce zbrojnej. Krótko przed wybuchem walk (18 stycznia 1863 r.) przysłano do guberni kaliskiej wybitnego żołnierza, porucznika Józefa Oxińskiego, absolwenta Polskiej Szkoły Wojskowej we Włoszech, którego wyznaczono dowódcą oddziału powstańczego na tym terenie. Oxiński m.in. patrolował wzdłuż granice zaborów w celu osłaniania szlaków przerzutów transportu broni, a chłopom czytał dekret uwłaszczeniowy. W swoich raportach wyraźnie sygnalizował niekorzystne warunki dla działań partyzanckich. Stosunkowo łatwa do pokonania granica zachęcała do udziału w powstaniu. Jednak warunki fizjograficzne

i topografia powiatu konińskiego były czynnikami, które w dużym stopniu ograniczały powodzenie akcji militarnych. Brak sprawnych struktur organizacji podziemnej oraz uwarunkowania społeczne, w tym niechętny stosunek ludności do powstania, negatywnie rzutowały na szanse podjętego wysiłku zbrojnego.

Wkrótce po wybuchu powstania styczniowego (22 stycznia 1863 r.) dawny powiat koniński stał się widownią działań bojowych. Ich bohaterami byli członkowie powstańczych partii (oddziałów) rekrutujących przede wszystkim ochotników z zaboru pruskiego. Powstanie na tym terenie – w dużym stopniu – było wysiłkiem obywatelskim Poznańskiego, które wszelkimi sposobami starało się wspomóc rodaków, którzy – ich zdaniem – zbyt szybko chwycili za broń...

Wybuch powstania był wielkim zaskoczeniem tak dla spiskowców, jak i Rosjan. Jednak zamiar opanowania miast, gdzie stacjonowały oddziały zaborczych wojsk w wielu przypadkach nie powiódł się. Na stosunkowo dużym obszarze polskiej części Imperium Rosyjskiego noc styczniowa przebiegała cicho i bezkrwawo.

Pierwsze starcia na Ziemi Konińskiej miały miejsce dopiero 1 marca 1863 r., kiedy w okolicy Bieszewa przybył oddział pułkownika Kazimierza Mielęckiego, który po poniesionych klęskach (pod Krzywosądzą i Nową Wsią), reorganizacji, ponownie wkraczał na bitewne pola. Oddział liczący 180 strzelców, 80 kosynierów oraz 40 ułanów rozlokował się w opuszczonym klasztorze. Tu został zaatakowany przez dwie rotę (oddział liczący około 120 żołnierzy) rosyjskiej piechoty i sotnię (100 żołnierzy) ko-



Manifest Rządu Narodowego proklamujący powstanie

zaków. Mielęcki, chcąc uniknąć okrążenia, rozkazał oddziałowi jazdy dowodzonemu przez rotmistrza Władysława Miśkiewicza, aby przebił się i rozbił rosyjską piechotę. W czasie walki poległo 27 Rosjan. Po polskiej stronie straty były mniejsze – kilkunastu powstańców.

Wyszedłszy z okrążenia, Mielęcki następnego dnia znalazł się w Dobrosołowie, gdzie zajął chaty włościan. Liczył, że uda mu się połączyć z oddziałem pułkownika Antoniego Garczyńskiego, który przekroczył granicę prusko-rosyjską i znalazł się w tej okolicy. Ten jednak zajął pozycję w Mieczownicy, po drugiej stronie jeziora, które oddzielało wieś od folwarków w Dobrosołowie. Do złączenia sił nie doszło, bowiem Mielęcki poniósł ciężkie straty w starciu z Rosjanami, którzy umocnili się w zabudowaniach folwarcznych, Garczyńskiego zaś pokonał inny oddział. Obaj dowódcy, ścigani wraz z żołnierzami przez oddziały carskie, podążali ku granicy pruskiej.

Chcąc opóźnić pościg carskiego oddziału i przeszkodzić w marnie oskrzydającym, Mielęcki obsadził przydrożny cmentarz 30-osobowym plutonem strzelców pod dowództwem Nepomucena Marczyńskiego i rozkazał bronić tak długo, jak tylko będzie to możliwe. Tym samym zapewnił reszcie powstańców czas na bezpieczne wycofanie się i uniknięcie tragedii, bowiem strzelcy za cenę swojego życia wywiązali się ze swojego zadania. Cmentarz dostał się w ręce atakujących dopiero, gdy wszyscy padli lub zostali ranni. Tych, co przeżyli, rozświetlili zaciętą obroną dragoni rosyjscy dobili na miejscu.

Ogółem straty polskie w bitwie pod Dobrosołowem i Mieczownicą wyniosły około stu zabitych i rannych.

Kazimierz Mielęcki, który przedostał się szczęśliwie przez granicę i uzupełnił swój oddział, 16 marca znalazł się pod Goliną, gdzie po walce z siłami rosyjskimi zmuszony był do odwrotu w kierunku Łądku. Następnego dnia zdobył to miasteczko i, jak podają niektóre opracowania, wyparł z niego nieznaczne siły rosyjskie.

Tego samego dnia pod Lubstowem został zaatakowany niewielki oddział powstańczy, którym dowodził wachmistrz Władysław Czarnecki, wysłany przez Ludwika Zwierzdowskiego (Topora), jednego z dowódców powstania, z rozporządzeniem dla Mielęckiego. Po bohaterskiej obronie poległo czterech powstańców, a dwóch dostało się do niewoli. Wśród poległych znalazł się sam Czarnecki, który zabił kilku żołnierzy rosyjskich.

Partia Mielęckiego wciąż operowała na pograniczu i unikała rozbicia. 21 marca pod Kleczewem znalazły się jej forpoczątki, które natrafiły na wojska rosyjskie pod dowództwem księcia Emila Wittgensteina. Po krótkiej strzelaninie powstańcy wycofali się do lasu, gdzie znaleźli schronienie przed przeważającym nieprzyjacielem.

Taktyka krótkich potyczek i ciągłego unikania decydujących starć była koniecznością, gdyż powstańcy nie dysponowali liczebnie taką siłą, aby definitywnie rozprawić się z wrogiem. Oddziały nie były dostatecznie zaopatrzone w broń, amunicję, prowianty i furazę (paszę dla koni). Jednak trudno



*Kazimierz Mielęcki,
jeden z najwybitniejszych
dowódców powstańczych*



*Nagrobek na cmentarzu
w Myśliborzu koło Golicy*



Mogiła w Smuczynie upamiętniająca walczących pod Olszowym Młynem

było wciąż wycofywać się przed zacieśniającym się pierścieniem sił nieprzyjaciela.

22 marca 1863 r., między Pątnowem, Kamienicą i Młynem Olszakiem, na północnym brzegu Jeziora Gosławskiego stoczono jedną z większych na terenie powiatu konińskiego bitew powstania styczniowego, która przeszła do historii jako bitwa pod Olszakiem lub Tartakiem. Sformowany na nowo oddział Mieleckiego, wsparty siłami pułkownika Edmunda Calliera, liczył 500 osób, w tym 250 strzelców, 145 kosynierów oraz 100 kawalerzystów.

Bitwa rozpoczęła się o godzinie 4 rano, kiedy Rosjanie, dowodzeni przez Wittgensteina, pod tartakiem (między jeziorami Pątnowskim a Gosławskim) zaatakowali Mieleckiego. Przewaga Rosjan była dwukrotna. Mimo to w pierwszej fazie powstańcy zdolali wyprzeć Rosjan z tartaku. Po pięciogodzinnej walce Moskale broniący się na moście wycofali się, a ich straty oszacowano na sześciu zabitych oraz 48 rannych. W ręce Mieleckiego wpadło kilka karabinów. Po stronie polskiej doliczono się 11 poległych. Wśród nich znalazł się Antoni Budziszewski, syn znanego pułkownika wojsk polskich. Rany w bitwie odniósł Edmund Callier.

Powstańcy w tej bitwie zyskali uznanie w oczach rosyjskiego dowódcy. Wittgenstein w swoim raporcie zapisał: *Wymiana ognia trwała bez przerwy przez dwie godziny i dłużej, z obu stron prowadzona w dobrym porządku. Mieliliśmy do czynienia nie z jakąś luźną grupą (powstańców), lecz z dobrze zdyscyplinowanym oddziałem, złożonym niemal wyłącznie z byłych żołnierzy pruskich, uzbrojonych w szwajcarskie i nie-*

mieckie karabiny. Rzadko zdarzyło mi się widzieć walkę tak zaciętą i tak długą oraz tak ostry ogień; można by rzec, że padał istny deszcz kul; gdyby nie drzewa i zagłębienia terenu, bylibyśmy zgubieni. Wittgenstein w jednej sprawie się mylił. Oddział, z którym stoczył krwawy bój pod Olszakiem, nie składał się z „byłych żołnierzy pruskich”, lecz z wielkopolskich gimnazjalistów, dworskich urzędników, szweskich oraz rzeźnickich czeladników i prostych wieśniaków, którzy po krótkim kursie musztry dostali dobrą broń i dobrego dowódcę.

Spod Olszaka siły powstańcze przesunęły się w kierunku Ślesina, dokąd nadciągała rosyjska kolumna majora Nielidowa. Do walki doszło po południu 22 marca pod Ślesinem. Wyczerpany walką i ciągłym marszem oddział uległ rozbiciu. Ciężko rannego w kręgosłup Mieleckiego ukryto najpierw w Mikorzynie, potem w Wąsoszach, w końcu przewieziono do majątku w Górach (k. Ślesina), skąd Julian Wieniawski (pisarz, brat Henryka, skrzypka i kompozytor) przewiózł go do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Stamtąd, poprzez Calliera, dowodził swoimi powstańcami i tam, w sierpniu 1863 r., zmarł, mając zaledwie 26 lat.

Kolejny epizod wojennych działań odnotowano 26 kwietnia, kiedy 40 kawalerzystów z oddziału podpułkownika Leona Younga de Blankenheima (ochotnika z armii francuskiej) pojawiło się w Koninie i zaalarmowało tamtejszą rosyjską załogę. Hrabia Young, który stacjonował wówczas ze swoim oddziałem w Mieczownicy, dowiedziawszy się, że wojska rosyjskie z Konina, Koła i Włocławka gotują się do rozbicia oddziałów powstańczych, zmierzał (przez Konin właśnie) w ich stronę, by tego samego dnia stoczyć zwycięską bitwę pod Piotrkowem Kujańskim.

Pojawienie się pod Pyzdrami w kwietniu 1863 r. oddziału Edmunda Taczanowskiego zasadniczo zmieniło obraz działań militarnych na terenie Ko-



Generał Edmund
Taczanowski

nińskiego. Po bitwie pod Pyzdrami wycofujący się generał Taczanowski pojawił się 1 maja pod wsią Olesiec koło Chocza, gdzie stacjonował 20-osobowy oddział *objezdczyków* (konni strażnicy graniczni carskiej Rosji). Atak powstańczy przeprowadzono w sile plutonu jazdy i dziesięciu strzelców z oddziału Witolda Turno. W czasie walki wyróżnił się porucznik Mściśław Żółtowski. Zabito trzech Rosjan, tyłuż wzięto do niewoli, a pozostali zdolali schronić się za kordonem w Prusach.

Dalszy marsz Taczanowskiego i jego podkomendnych wiódł z Chocza do Grodźca, następnie

do Myszakowa, gdzie zanoowano. Następnego dnia przez Grabienice wyruszono w kierunku Rychwała. Pod Dąbroszynom Taczanowski otrzymał informacje o Rosjanach stacjonujących w tym miasteczku. Rosjanie z Rychwała wysłali zwiad w sile 30 *objezdczyków*, który pojawił się na drodze od strony Konina (3 maja). Rozkaz ataku wydano dla dwóch plutonów jazdy Stefana Zakrzewskiego (drugi w rezerwie). W czasie szarży zabito dwóch Moskali, czterech raniono, a dziewięciu wzięto do niewoli. Z obawy, że niedobitki zaalarmują główne siły rosyjskie, Taczanowski polecił pośpiesznie opuścić obóz i pomaszerował pod Koło. Do miasta wkroczył 6 maja około godziny 15. Wkrótce pod miastem pojawili się Rosjanie z oddziału dowodzonego przez generała Andrzeja Brunnera, liczącego 12 rot piechoty, cztery działa i kilkunastu jeźdźców. Powstańcy opuścili miasto i postanowili podjąć walkę na drodze do Kościelca. W czasie bitwy poległ kapitan Kazimierz Unrug. Rosjanie jednak zostali zmuszeni do wycofa-

nia. Taczanowski opuścił Koło i przeprawił się przez Wartę, potem pomaszerował pod Ignacewo (obecnie gmina Ślesin).

Bitwa pod Ignacewem stoczona 8 maja 1863 r. to jeden z najważniejszych epizodów militarnych insurrekcji styczniowej w Konińskim. Tu Edmund Taczanowski dowiedział się, że od Lubstowa nadciągają wojska carskie. Wymęczone intensywnym marszem oddziały powstańcze nie były już w stanie szybko wycofać się w kierunku Przedcza i musiały przyjąć bitwę. Rosjanie pojawili się bardzo szybko i rozpoczęli atak, zanim powstańcy zdolali się umocnić na wybranych pozycjach. Po ponad godzinnej walce oddziały carskie przypuściły od strony Ruszkowa



Bitwa pod Ignacewem, akwarela Juliusza Kossaka

Zródło: Muzeum Narodowe w Warszawie. Dział dokumentacji wizualnej i digitalizacji.

kolejny atak. Siły Taczanowskiego, szacowane na około 1200 ludzi, nie były w stanie pokonać przeważających liczebnie wojsk rosyjskich, dowodzonych przez generałów Brunnera i Krasnokuckiego: 14 kompanii piechoty, 60 saperów, cztery szwadrony

dragonów, 127 kozaków i *objezdczyków* oraz sześć dział. Taczanowski w bitwie stracił 160 powstańców (polegli i ranni).

Nominacja Edmunda Taczanowskiego na naczelnika województwa kaliskiego, która zbiegła się chronologicznie z bitwą, wprowadziła pewien chaos w oddziale. Taczanowski bowiem opuścił oddział i udał się do Kosmowa pod Kaliszem, gdzie miał organizować nowy oddział. Dowodzenie niedobitkami powierzono Janowi Działyńskiemu, którego sytuacja militarna była w tym momencie krytyczna, bowiem okrążyli go Rosjanie. W tej sytuacji podjął decyzję o rozwiązaniu oddziału. Grupa powstańców, która pozostała pod komendą Michała Sokolnickiego przebiła się na Licheń Stary. W pobliżu tej miejscowości została zaatakowana przez Rosjan i po walce w nieopodal cmentarza kompletnie wymordowana.

W bitwie pod Ignacem poległo wielu znanych synów ziemian z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, m.in. Jan Kozankiewicz, Ignacy Kożuchowski, Piotr Sokolnicki, Witold Turno (zmarli do 10 maja 1863 r.) Długa była również lista rannych: Ignacy Borowski, Jan Haremza, Wojciech Hofmann, Karol Lgiński, Tomasz Nowicki, Feliks Rogowicz, Wincenty Stasiński, Władysław Strzyżewski, Michał Szczaniecki, Kazimierz Woydt.

Epizodem o niewielkim znaczeniu militarnym była stoczona 13 maja pod Kleczewem potyczka partii Dąbrowskiego.

Pod koniec maja 1863 r. na pole walki w Konińskim ponownie wkroczył Edmund Callier, który na



Furgony powstańcze z zapasami żywności i amunicji
Źródło: St. Wojtkiewicz, Powstanie Styczniowe.

rozkaz Kazimierza Mielęckiego objął komendę nad oddziałami Karola Włodka, Ludwika Oborskiego i Stanisława Szumlańskiego. Rannych zastąpili nowi dowódcy: Włodka – major Gruszczyński; Oborskiego natomiast major Gałęcki. Callier, reorganizując oddział, powierzył dowodzenie pułkownikowi Kajetanowi Słupskiemu.

28 maja oddział Calliera pojawił się w lasach między wsiami Wakowy i Trześniewo. Stąd powstańcy wyruszyli do Chylina. Potem – 30 maja – wyruszyli do wsi Grochowy. Po wyjściu ze wsi, oddział stanął na styku lasów grodzieckich, biskupskich i zbierskich. Tutaj został zaatakowany przez Rosjan, jednak po ostrzale ze strony polskiej nieprzyjaciel był zmuszony do odwrotu. Wówczas odsoniło się skrzydło rosyjskie. Tę nieoczekiwaną sytuację Słupski wykorzystał i poprowadził powstańców do boju. Po trzech godzinach wymiany ognia Rosjanie zdecydowali



Pomnik upamiętniający bitwę pod Ignacem



Edmund Callier, jeden z dowódców powstania styczniowego

się na opuszczenie stanowisk w Grochowach i wycofali się do wsi Gadówek.

W bitwie uczestniczyło 100 kozaków oraz cztery moskiewskie kompanie piechoty i szwadron huzarów. Polacy ponieśli stosunkowo duże straty, gdyż mieli 25 poległych, w wśród nich księdza Cieślaka.

Oddział Edmunda Calliera szybko opuścił pole bitwy pod Grochowami i ruszył w kierunku wsi Borowiec koło Chocza (dawny powiat kaliski). Z liczącej 28 maja 600-osobowej partii powstańczej, pozostało teraz jedynie 200 żołnierzy, bowiem Słupski ze swoimi ludźmi i taborem oddzielił się wcześniej od Calliera. Pozostałych powstańców w okrażeniu stopniowo zamykały oddziały rosyjskie z Częstochowy, Kalisza, Kłodawy, Konina, Kutna, Łęczycy oraz Piotrkowa, które liczyły dwie kompanie piechoty, sześć szwadronów jazdy, kilka sotni kozaków i osiem dział.

Do kolejnej bitwy doszło 31 maja 1863 r. pod Borowcem, gdzie ataku nie wytrzymał podległy Callierowi oddział kosynierów. Jedynie Józefowi Skrzyńskiemu i jego kawalerii udało się bezpiecznie ująć z placu boju. Krótko po bitwie powstańcy ukryli broń i rozpiechli się.

Po tych wydarzeniach Edmund Callier otrzymał od Mielęckiego rozkaz objęcia stanowiska naczelnika wojennego województwa mazowieckiego. Udał się więc do obozu Wincentego Raczkowskiego, gdzie zajął się organizacją kolejnego oddziału. Wkrótce dołączyły do niego niedobitki z partii Stanisława Lipińskiego. Siły powstańcze pod jego dowództwem liczyły teraz dwie kompanie piechoty (po 110 osób każda), dwa oddziały kosynierów ze 148 podkomendnymi, dwa plutony kawalerii w sile 80 jeźdź-

ców oraz 50-osobową ruchomą kolumnę jazdy, którą dowodził Józef Skrzyński. Do jego obowiązków należało prowadzenie systematycznego zwiadu w promieniu dwóch mil od obozujących powstańców.

8 czerwca Callier został zaalarmowany, że w Osiecinach, Lubrańcu oraz Świerczynie koło Izbicy stacjonują Rosjanie. Podjął więc decyzję, by wyruszyć w kierunku Ruskowa. Kiedy jednak następnego dnia dowiedział się, że z Konina przez Ślesin maszeruje kolejny oddział rosyjski składający się z dwóch rot piechoty, 120 huzarów i kozaków, postanowił go zaatakować. Dowodzeni przez Calliera i Raczkowskiego strzelcy i kosynierzy uderzyli na zaskoczonych Rosjan tak mocno i śmiało, że nieprzyjaciel się cofnął. Jedna grupa Rosjan, ścigana przez Calliera dotarła do Ignacewa, gdzie zabarykadowała się w chłopskich chałupach. Drugą wyparli strzelcy, dowodzeni przez Raczkowskiego, aż do Olszynek za Rudą. Jadący z pomocą oddział Nielidowa na pole bitwy nie dotarł. Powstańcze siły Skrzyńskiego skutecznie go zatrzymały.

W tym starciu Polacy ponieśli mniejsze straty – dziesięciu rannych i czterech zabitych, po stronie rosyjskiej było ponad 70 zabitych i rannych.

Po bitwie oddział polski podzielił się, bowiem mylnie poinformowany pułkownik Matuszewicz wyruszył ze swoimi ludźmi w inną stronę niż główne siły. Natomiast Callier wraz z Raczkowskim byli naciskani przez przeważające oddziały Rosjan. Z Saldna w ich kierunku nadciągał Nielidow z pięcioma rotami i dwoma działami. Od Łęcznej nadchodziło siedem rot z pięcioma działami. Powstańcy zaczęli wycofywać się w kierunku północno-zachodnim. 10 czerwca 1863 r. dotarli do lasów pomiędzy wsiami Jabłonka i Komorowo. Lewym skrzydłem dowodził pułkownik Raczkowski, prawym natomiast major Gruszczyński. Silny ostrzał powstańczy zmusił nieprzyjaciół do ustąpienia z placu boju, jednak około godziny 20 powstańcy otrzymali wiadomość,



Mogiła powstańcza
w Dobroszowie, gm.
Kazimierz Biskupi

że od Kazimierza Biskupiego nadciąga nowy oddział rosyjski. W tej sytuacji powstańcy zostali zmuszeni do odwrotu. Nad ranem 11 czerwca Callier po marszu przez Ślesin wraz z 40 strzelcami i tyloma kawalerzystami oraz kosynierami stanął w Ruszkowie. Jazdę odesłał do oddziału Skrzyńskiego, a pozostałych puścił na trzydniowy urlop. Furgony z zapasami, prowadzone przez Andrzeja Bogu-

sza, dotarli do Kazimierza Biskupiego. Nieznane są losy oddziału konwojującego, którym dowodził rotmistrz Jankowski.

W bitwie pod Jabłonką i Komorowem zostało rannych kilku powstańców, m.in. ponad 60-letni major Henryk Mierzyński i pułkownik Raczkowski. Na szczególną pochwałę za postawę w czasie tej bitwy, jak i bitwy pod Ignacem, zasłużyli: Mikołaj Świdorski, włościan z Kujaw, adiutant Antoni Markiewicz, adiutant Franciszek Dąbski oraz dowodzący kompanią strzelców rodowity Niemiec – Kranich.

W tym czasie w okolicy Kazimierza Biskupiego działał Michał Zieliński, wysłannik Edmunda Calliera, który próbował zorganizować oddział powstańczy. Jednak napotkał na liczne przeszkody ze strony władz cywilnych.

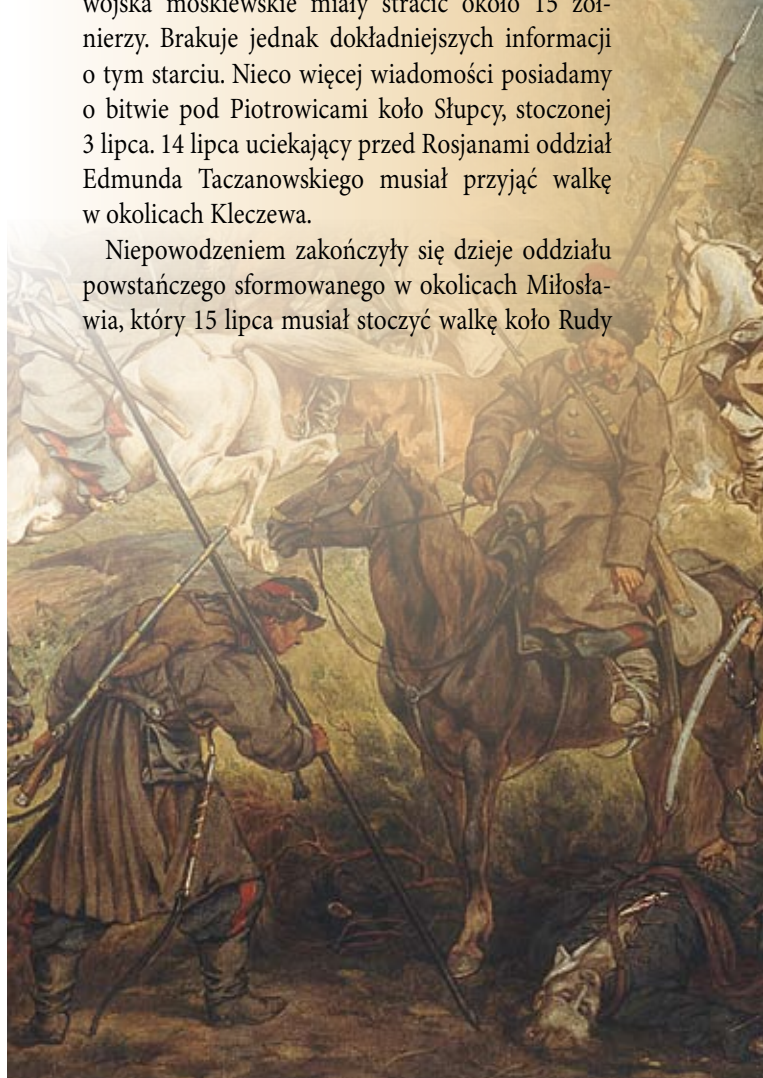
Na obszarach objętych administracyjnymi granicami współczesnego powiatu konińskiego do początku lipca 1863 r. nie odnotowano żadnych działań militarnych. Dopiero 7 lipca doszło do potyczki w okolicy Kazimierza Biskupiego. Liczący 50 kawalerzystów oddział żandarmerii narodowej stanął na krótki postój pod Nową Wsią, gdzie został zaatakowany przez 22 *objezdczyków* i pół szwadronu (oddział liczący około 100 żołnierzy-kawalerzystów) oraz huzarów majora Trautfettera. Polacy przebili się

przez Rosjan i wycofywali z pola bitwy. Jednak dwukrotnie zawracali i atakowali przeciwnika. W końcu dotarli do lasów pod Kazimierzem Biskupim i tutaj zniknęli z pola widzenia przeciwnika. Na placu boju pozostawili trzech zabitych i sześciu rannych. Moskale schwytali 12 jeńców.

Po kilku miesiącach działania partyzanckie na terenie Konińskiego straciły rozmach. Ochotnicy spoza kordonu nie napływali już tak licznie. Środowiska patriotyczne ogarniał pesymizm.

24 czerwca doszło do bitwy pod Kołem, gdzie wojska moskiewskie miały stracić około 15 żołnierzy. Brakuje jednak dokładniejszych informacji o tym starciu. Nieco więcej wiadomości posiadamy o bitwie pod Piotrowicami koło Słupcy, stoczony 3 lipca. 14 lipca uciekający przed Rosjanami oddział Edmunda Taczanowskiego musiał przyjąć walkę w okolicach Kleczewa.

Niepowodzeniem zakończyły się dzieje oddziału powstańczego sformowanego w okolicach Miłosławia, który 15 lipca musiał stoczyć walkę koło Rudy



Wieczyńskiej. Dobrze uzbrojona partia dowodzona przez francuskiego ochotnika Henryka Soudeixa przekroczyła granicę między Ciesłami a Pyzdami. Po połączeniu z 60 niedobitkami z różnych oddziałów i 38 ochotnikami z jazdy pod wodzą kolejnego Francuza – Pawła Ganiera d'Abina – posuwała się w kierunku Zagórowa. Wytropieni przez Rosjan, musieli salwować się ucieczką poza granicę z Prusami. Piechotę Soudeixa pod Rudą Wieczyńską zaatakował kapitan Schwindt. W czasie walki poległ dowódca, a wraz z nim dziesięciu powstańców, jeden odniósł rany. Poległych pochowano 17 lipca na cmentarzu w Szymanowicach.

Pomniejsze znaczenie miały potyczki generała Edmunda Taczanowskiego, który w pierwszej połowie lipca 1863 r. rozpoczął pospieszne wycofywanie się przed ścigającymi go Moskałami. Trasa pochodu jego oddziału wiodła z Łądu przez Kowalewo, Cienin do Przyjmy, gdzie jego siły rozdzieliły się na dwie grupy. Do ponownego połączenia doszło pomiędzy Kleczewem a Powidzem. 13 lipca Taczanowski stoczył potyczkę pod Kleczewem.

W pierwszej połowie sierpnia tego samego roku oddział rekrutujący się głównie z młodzieży poznańskiej (około 100 ochotników) przekroczył granicę w okolicach Wilczyna. Wkrótce jednak został wytropiony przez Rosjan i zaatakowany 13 sierpnia.

14 sierpnia bliżej nieznanymi niewielkimi oddziałami powstańców wywabił Rosjan z Koła i uciekał w stronę Sompolna. Drugi, który się wcześniej zaczął, wpadł do opuszczonego przez nieprzyjaciela Koła, rozbił niewielką liczbę pozostałych żołnierzy carskich, zabrał pozostawioną bez opieki broń z amunicją i umknął. Do końca tego miesiąca w okolicach Konina nie toczyły się żadne walki.

Niewiele wiemy o potyczkach pod Kazimierzem Biskupim (30 września) oraz Ślesinem (8 października). Od tego czasu w Konińskim zapanował pozorny spokój. Umilkły odgłosy walk. Ustało wspar-

cie obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W Konińskie nie wkraczały nowe oddziały ochotników. Działalność patriotyczna ukierunkowała się na agitację włościan.

10 lutego 1864 r. niewielki oddział powstańczy idący w kierunku lasów widawskich startł się z Rosjanami w okolicy Konina.

Natomiast wczesną wiosną 1864 r. na teren guberni kaliskiej wkroczyły trzy oddziały sformowane poza kordonem. Pierwszy z nich Rosjanie szybko rozbili pomiędzy Witkowem a Powidzem; drugi dotarł nad Gopło. Trzecim – liczącym 99 kawalerzystów – dowodził Franciszek Budziszewski, który żołnierskie doświadczenie zdobył służąc w Algierii w oddziałach Legii Cudzoziemskiej. Po przekroczeniu granicy prusko-rosyjskiej Budziszewski dotarł pod Kazimierz Biskupi, gdzie połączył się z pułkownikiem Wincentym Raczkowskim. Kiedy 22 marca w Ciężeniu pojawiło się 11 obywateli, Budziszewski rozkazał porucznikowi Jełowickiemu (walczył pod Mielęckim i Youngiem) zaatakować wroga – dziesięciu wzięto do niewoli, a jednego zabito. Następnego dnia jednak Rosjanie wytropili powstańców i pod Kapielą rozbili oddział Budziszewskiego. Tak kończą się roczne walki powstańcze w Konińskim.



Maksymilian Tarejwo, kapucyn z klasztoru w Ładzie. Kapelan powstańczy oddziału K. Mielęckiego oraz E. Taczanowskiego. Uczestnik dwóch bitew pod Pyzdami (14.04.1863) i Ignacem (8.05.1863). Więziony w Koninie (prawdopodobnie przy ul. Wodnej) i powieszony na konińskich błoniach 19 lipca 1864 roku.



Krzyż upamiętniający egzekucję Maksymiliana Tarejwo w Koninie

Niezależnie od oceny powstania roku 1863, powinniśmy oddać hołd tym wszystkim, którzy z różnym powodzeniem kroczyli drogą ku niepodległości. Po pokoleniu Legionów Polskich oraz żołnierzach Księstwa Warszawskiego i powstania listopadowego, nadszedł czas na spiskowców lat 1863-1864. Kolejni to Powstańcy Wielkopolscy i żołnierze wszystkich formacji I i II wojny światowej. Ich czyny i czas wyznaczają ten ponad stuletni marsz ku wolności, który również wiódł przez Ziemię Konińską.



Herb powstania styczniowego

Źródła:

Kowalski J., *Wielkopolskie okruchy roku 1863*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 18 www.naszdziennik.pl/wp/21665,wielkopolskie-okruchyroku-1863.html <22 stycznia 2013>.

Przedeci J., *Ostatnia bitwa*, „Gazeta Aleksandrowska 2009, nr 22, s. 15.

Szymanowski J., *Pułkownik Kazimierz Mielęcki*, www.jazdon.pl/mielecki <21 stycznia 2012>.

Zieliński S., *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Lwów 1913.



Mapa bitew i potyczek 1863-1864 w Królestwie Kongresowym w ówczesnym woj. kaliskim
Źródło: S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864*.

Mapa bitew i potyczek 1863-1864 w Królestwie Kongresowym, stoczone na Ziemi Konińskiej
Źródło: S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864*.





© Starostwo Powiatowe w Koninie
Wydział Promocji i Rozwoju
Al. 1 Maja 9, 62-510 Konin
tel. 63 240 32 42, fax. 63 240 32 01
powiat@powiat.konin.pl

Opracowanie: Dorota Parus, Jerzy Łojko
Redakcja i korekta: Maria Sierakowska
Reprodukcje zdjęć i fotografie: Jerzy Sznajder

ISBN 978 - 83 - 931478 - 3 - 0